

Oświadczenie złożone przez senatorów Marię Koc i Bohdana Paszkowskiego na 67. posiedzeniu Senatu w dniu 18 grudnia 2014 r.

Oświadczenie skierowane do prokuratora generalnego Andrzeja Seremeta oraz do przewodniczącego Zespołu do spraw wyjaśniania opinii publicznej treści informacji i materiałów dotyczących przyczyn i okoliczności katastrofy lotniczej z dnia 10 kwietnia 2010 r. pod Smoleńskiem Macieja Laska

Szanowni Panowie!

W opracowanych w grudniu 2010 r. przez stronę polską uwagach do raportu MAK na temat katastrofy smoleńskiej nigdy nieuwzględnionych przez autorów raportu znalazły się między innymi uwagi o tym, że po katastrofie nastąpiła dziwna zwłoka obsługi lotniska we wszczęciu alarmu jednostek ratowniczych. A oto stosowny fragment polskich uwag w tej kwestii.

„Alarmowanie jednostek ratowniczych okręgu smoleńskiego nastąpiło o godz. 6:50 UTC, a ich wyjazd o godz. 6:51 UTC (tj. odpowiednio dopiero 9 i 10 minut po wypadku). Z treści raportu nie wynika, dlaczego bezpośrednio po wypadku nie alarmowano jednostki PCz-3, a dopiero o godz. 6:50 UTC. Zgodnie z raportem PCz-3 była w dyżurze na lotnisku Smoleńsk Północny w dniu 10 kwietnia 2010 r. od godz. 6:00 UTC.

Dodatkowo z zapisu korespondencji wewnątrz SKL wynika, że o godz. 6:41:48 UTC płk Krasnokutski, zastępca dowódcy bazy lotniczej, zdał sobie sprawę z powagi sytuacji, stwierdzając «Kurwa, dawajcie straż tam, gdzie kurwa!», na co o godz. 6:42:49 UTC 58 z 148 otrzymał odpowiedź «Upadł po bliższej, z lewej strony drogi». Dla strony polskiej jest niedopuszczalne, aby obsada SKL, mając świadomość, że samolot Tu-154M «upadł», nie ogłosiła natychmiast alarmu dla całości jednostek ratowniczych znajdujących się na lotnisku Smoleńsk Północny oraz nie przekazała informacji o wypadku do jednostek ratowniczych okręgu smoleńskiego.

Pojazd GAZ 4795 regionalnej bazy poszukiwawczo-ratunkowej lotniska Smoleńsk Południowy dojechał do miejsca wypadku po przejechaniu przez miasto Smoleńsk – przybycie o godz. 7:25 UTC, tj. dopiero po 44 minutach po zaistnieniu wypadku. Wedle zapisów raportu pojazdy te były alarmowane i dysponowane jako pierwsze na miejsce wypadku. Faktycznie jako pierwsza na miejsce wypadku przybyła jednostka PCz-3 – o godz. 6:55 UTC, tj. dopiero 14 minut po wypadku, mimo iż wypadek miał miejsce około 400 m od progu DS 26”.

Pragniemy zapytać Pana Prokuratora Generalnego oraz Pana Przewodniczącego Laska, czy w ramach prowadzonych postępowań badawczych komisji Millera oraz śledztwach prokuratury wojskowej zostało wyjaśnione, dlaczego pomimo katastrofy samolotu w odległości 400 m od pasa startowego i natychmiastowej wiedzy o jej zaistnieniu służby rosyjskie przez ponad 10 minut nie wszczynały alarmu i nie uruchomiły służb ratowniczych. Dlaczego pierwsza jednostka ratownicza znalazła się na miejscu katastrofy dopiero w 14 minut po upadku samolotu? Czy wiemy coś o tym, dlaczego służby rosyjskie nie pospieszyły z ratunkiem natychmiast, tylko dotarły dopiero w 14 minut po katastrofie? Czy wiemy, czym się zajmowały w czasie, gdy rozbiły samolot płonął, a na lotnisku zapadła cisza? Czy komisja Millera lub prokuratura ustaliły coś w tej sprawie?

Z poważaniem
Maria Koc
Bohdan Paszkowski